

029980

Należność pocztowa wliczona ryczałtem

Rok II.

Biała-Podlaska, niedziela dnia 18 czerwca 1923 r.

№ 23.

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty

	Mk.
Rocznie	30000
Półrocznie	15000
Kwartalnie	7500
Miesięcznie	2500

Ceny rozumieją się z przes. poczt.
Numer pojedynczy 600 Mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji otwarte cały dzień

Ceny ogłoszeń

Strona $\frac{1}{4}$ —mk. 200,000, $\frac{1}{8}$ —100,000,
 $\frac{1}{16}$ —55,000, $\frac{1}{32}$ —30,000, $\frac{1}{64}$ —20,000,
 $\frac{1}{128}$ —12,000. Nekrologi i ogłoszenia
wśród lub przed tekstem o 100%
drożej. Drobne po mk. 300 za wyraz
Matrym. 100% droż. Dla poszukują-
cych pracy 200 mk. za wyraz. Przy
kilkakrotnym umieszczeniu odpo-
wiedni rabat.

Czytajcie, prenumerujcie i popierajcie „Podlasiaka“ jako jedyne piśmo narodowe i katolickie na Podlasiu. Nadsyłajcie do Redakcji korespondencje i artykuły o tem co Was obchodzi i co Was boli. Piętnujcie zło i podawajcie o tem wiadomości do „Podlasiaka“

Akta Karne 1922 r. Nr. 1513.

Odpis.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Obecni: Przewodniczący Sędzia Pokoju *E. Bazyleczuk*
Ławnicy: *J. Abramowicz J. Kamiński*

Sąd Pokoju w Białej Podlaskiej na publicznem posiedzeniu dnia 30 listopada 1922 roku, rozpoznawał sprawę Chaima Szyji Goldsztejna o nadmierne pobranie ceny za sprzedane mięso Annie Kondzielskiej w dniu 13 września 1922 r. oskarżonego z art. 19 Ust. z dnia 2 lipca 1920 roku uznając winę oskarżonego zeznaniem świadka Anny Kondzielskiej udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 19 i 32 ust. z dnia 2 lipca 1920 r.

POSTANAWIA:

Oskarżonego Chaima Szyję Goldsztejna skazać na dziesięć tysięcy marek grzywny, a w razie niemożności zapłacenia takowych, zatrzymać go w areszcie jeden tydzień czasu i zasądzić od niego jeden tysiąc marek opłat sądowych; treść niniejszego wyroku ogłosić na koszt skazanego w „Gazecie Porannej 2 grosze“ i w „Podlasiaku“, i wywiesić na jego jatce na przeciąg dni czterech.

Wyrok nie ostateczny—zaoczny.

Termin i tryb zaskarżenia wyroku ogłoszony 8-dniowy.

Sędzia Pokoju *E. Bazyleczuk*,

Ławnicy: *J. Abramowicz J. Kamiński*,

ODEZWA

do członków i zwolenników Związku Lud.-Narodowego.

W życiu państwowym Polski nastąpił zasadniczy, stanowiący przełom. Walka o to, czy Polską rządzić ma większość Narodu Polskiego, czy też jego mniejszość, oparta o obce, a często wręcz wrogię Narodowi żywioły, walka o to, czy państwo polskie ma kroczyć ku potędze narodowej, równowadze społecznej i rozkwitowi dobrobytu powszechnego, w pokoju i ładzie wewnętrznym, czy też ma się staczać wzorem rozkładu rosyjskiego ku rewolucji, ku walce wewnętrznej i ku rozbitciu narodu przez jad nienawiści, ku powszechnej nędzy i zacofaniu.—ta walka po ciężkich latach zmagani doprowadziła do zwycięstwa WOLI większości NARODU i idei narodowej.

Wola tych milionów rzesz włościan, robotników, rzemieślników i mieszczan, które pod przewodnictwem oświeconych warstw społeczeństwa rzuciły podczas wyborów swe głosy na ósemkę—ta wola stanowiąca mas i jasna a rozróżniona myśl ich przewodników—doprowadziły odłam narodowo czujący ruch ludowy do porozumienia z ruchem narodowym.

Na czele obrzmiałej większości mas ludowych stanęła wreszcie i w Sejmie i w Senacie stanowiąca większość narodowa, która, poczawszy się gospodarzem tego państwa, spełniła swój obowiązek i ujęła w swoje ręce rządy w Polsce.

Rozpoczyna to nowy okres dziejów naszego odrodzonego państwa.

Po walce o dobre prawo większości—rządzenia państwem, następuje okres wyjątkowej i ofiarnej pracy nad tem, by te rządy były trwałe, budzące szacunek i zaufanie coraz szerszych kół powszechności narodowej.

To nowe zadanie nie jest bynajmniej łatwe, ono jest dużo trudniejsze od walki opozycyjnej.

W tej przełomowej chwili władze naczelne Związku Ludowo-Narodowego uważają za swój obowiązek zwrócić się do tego ogółu, który im ufał dotychczas i pragnie nadal podtrzymać osiągnięte rezultaty walki, z następującym wezwaniem:

Miłość Ojczyzny, gotowa do ofiar dla państwa, zaufanie do władz stronnictwa i do rządu powinny się teraz więcej niż kiedykolwiek wyrazić nie w słowach lecz w czynach.

Powodzenie nowego rządu, a z niem pomysłność państwa w nowym okresie jego życia zależą od tego w przeważnej mierze, jak ogół zwolenników naszych w całym kraju spełni swój obowiązek: wyjątkowej pracy na wszystkich polach życia publicznego, sumiennego wytrwania na swoich placówkach, niezachwianej obrony zasad naszego kierunku i jaknajszczodrzejszej OFIARNOSCI.

Obejmując bezpośrednio pleczę nad interesami państwa i skarbu—nie ich kosztem, ale ofiarami dla nich żyć musimy, tem większymi, im większą się staje odpowiedzialność nasza za losy państwa i zasobność skarbu.

Dlatego w tej chwili wymagamy od wszystkich naszych zwolenników w kraju: wzorowego

wypełnienia obowiązków względem państwa, sumiennego płacenia podatków i należności państwowych, zdwojonej energii w pracy i wzmoczonego ożywienia wszystkich kół organizacji, spotęgowanej ofiarności pieniężnej na cele polityki narodowej.

Nie państwo dla nas—ale „Polacy dla Polski” powinno się stać naszym hasłem.

Niech powszechny odruch ofiarności na fundusz związkowy tej organizacji, która nas do przełomu obecnego tak szczęśliwie doprowadziła, będzie odpowiedzią naszych przyjaciół w całym kraju, miarą ich zrozumienia doniosłości chwili.

Prezydjum Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego:

Jan Zamorski

Jan Załuska, Jerzy Żdziechowski,
Witold Staniszkis, Karol Wierczak,
Juljusz Zdanowski, Józef Kawecki.

Każdy może bez trudu w każdym urzędzie pocztowym złożyć ofiarę na fundusz związkowy, wpłacając ją na rachunek № 1.818 w P. K. O.

Nazwiska ofiarodawców będą ogłaszane.

Coś niby z samorządu, ale... na opak.

Są ludzie w naszej Polsce, którym wszystko się nie podoba, wszystko krytykują, wszystkie prawa uważają za nonsens i myślą, że tylko oni są mądrzy i oni, tylko oni, a nikt inny zdolni są do wydawania zarządzeń i to, na nieszczęście niedorzecznych. Są to t. zw. „malkontenci” czyli ludzie, którzy zwykle nic dla tej Polski nie robią, a tylko krytykują, uważając to za łatwiejsze dla siebie.

Ludzi takich mamy na nieszczęście mnóstwo, ale znów, na szczęście, warcholów takich ludzie znają i z ich opinią nikt się nie liczy. Nie chciałbym tutaj być zaliczony do podobnej kategorii ludzi ale doprawdy, jeżeli czasami rozpatrzyć się dobrze w zarządzeniach naszych władz, to mimo woli rozsądny człowiek zada sobie pytanie:

„Jaki cel tego, czy to może być z pożytkiem dla Państwa”.

Ot n. p. teraz w powiecie włodawskim odbywają się wybory sołtysów. Odbywają się one w ten sposób, że do danej wsi przyjeżdża wójt lub pisarz gminny, zwołuje zebranie wioskowe i zarządza wybory, przeczytawszy wśród rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, czy też województwa, albo może nawet tylko starostwa, zaznaczając, że nie ten z pośród kandydatów będzie zatwierdzony, który otrzyma największą ilość głosów, ale ten, który najbardziej odpowie wymienionym warunkom. Więc każdy z kandydatów musi odpowiedzieć na następujące pytania: 1) wiek, 2) ilość posiadanych morgów, 3) stan rodzinny i t. d. i wreszcie ostatnie pytanie: *Jaka przynależność partyjna*”.

Rezultat podobnego stawiania kwestji chyba jasny. Sołtysiem zostaje ten zatwierdzony, którego „przynależność partyjna” zgadza się z przynależnością partyjną pana wójta no i... starosty.

A że większość jeszcze naszych pp. staro-

stów mamy w spuściznie porządkach Mōraczewskiego i Thugutta — więc..., kandydat może być najporządniejszym człowiekiem i gospodarzem, może się cieszyć zaufaniem całej wsi, a mimo tego nie być zatwierdzonym na soltyasa.

Zdarzały się wypadki, że kandydat na soltyasa, zapytany przez przewodniczącego zebrania o „przynależność partyjną” — odpowiadał: „*polak katolik jestem*”. Odpowiedź, zdawałoby się, najlogiczniejsza i najbardziej odpowiadająca warunkom *polskiego* obywatela. — Nie! Okazuje się, że to mało i gdy na powtórne pytanie, przewodniczący otrzyma tę samą odpowiedź, macha z rezygnacją ręką i zwraca się do piszącego protokół: „*Plaz go pan — ósemka*”.

I dobrze, jeżeli pan starosta jest również z „ósemki”, ale gorzej jest wtedy, jeśli p. starosta nie bardzo, tego, sympatyzuje z „ósemką”, bo wtedy nieszczęsny kandydat na dygnitarza włokowego, przekona się, że można być porządnym człowiekiem, uczciwym i lojalnym obywatelem kraju „*polakiem i katolikiem*”, a nie być godnym piastowania urzędu soltyasa.

Może tych parę słów wystarczy na razie tym, kogo tyczą i obchodzą.

Jan Bogusz
gospodarz z Podlasia.

Do Panów Kierowników i Nauczycieli Szkół Powszecznych.

W walce o unarodowienie naszego handlu i wyzwolenie ekonomiczne kraju, konieczną jest rzeczą posmarowanie tego handlu szeroko i wszechstronnie.

Dlatego uznając wywody Szana, autora niniejszego artykułu za słuszne i godząc się w zupełności z jego poglądem na sprawę fachowego przygotowania (jaknajwiększej ilości) handlowców, chętnie zamieszczamy ten artykuł, czyniąc to w tem przekonaniu, że znajdzie on oddźwięk w jaknajszerszych kołach Podlasia.

Redakcja.

W okresie końca roku szkolnego, gdy wielu uczni i uczennice kończą szkołę powszechną i zastanawia się w jakim kierunku prowadzić dalszą naukę, radząc się w tym względzie przedewszystkiem swoich kierowników i nauczycieli, chcą zwrócić uwagę Panów na szkoły handlowe, mało dotychczas znane, a bardzo potrzebne, o czem najlepiej świadczy wielka ich ilość w całym państwie i to przeważnie nowo zakładanych.

Dziecko po ukończeniu szkoły powszechnej posłada wprawdzie ogólne wykształcenie, ale gdy powróci do domu, obiera zazwyczaj zawód rodziców, a nie mając w tym kierunku fachowego wykształcenia, po dojściu do lat, nie potrafi wprowadzać ulepszeń, nie orientuje się w całokształcie zagadnień swego zawodu i zostaje lichym praktykiem o ciasnym poglądzie. Słusznie przeto jest dążenie, dobrze zresztą Panom znane, aby dzieci po ukończeniu szkół powszechnych kierować dalej do szkół zawodowych, lub do gimnazjów.

Mało uboższych rodziców, pchających dzieci do gimnazjów, zdaje sobie sprawę, że absolwent samego gimnazjum bez ukończenia studiów uniwersyteckich, to często kaleka życiowy, bo wybiegł pojęciami poza otoczenie, a warunki ekonomiczne zmuszają go w tem otoczeniu pracować praktycznie, bez znajomości i zamiłowania zawodu. Jeżeli więc kto nie ma środków na studia wyższe, powinien nie uczęszczać do gimnazjów, lecz do szkół zawodowych.

Mimo znacznej ilości nowo zakładanych, szkół zawodowych jest wogół w Polsce za mało, ułamek tego co np. w Niemczech, a przecież wszystkie gałęzie przemysłu mają dobre warunki rozwoju, a tylko właśnie brak sił odpowiednio wykształconych.

W niezwykłe dogodnych warunkach znajduje się handel polski skutkiem naszego położenia geograficznego między wschodem a zachodem Europy.

Rosja wnet zaczęła się odbudowywać, potrzebując masę różnych artykułów. Gdy przemysł polski, silnie się rozwijając, mimo wszystko potrzebuje do rozwoju pewnego czasu i odbudować. Rosji sam nie potrafi, nasz handel musi czerpać z wielkich rezerwoarów przemysłowych Niemiec i zasilać z nich Rosję. Może to stać się podstawą całego naszego rozwoju ekonomicznego, o ile mimo naszego wyjątkowego położenia geograficznego, nie damy się ubiec innym narodom, które już na gwałt mobilizują się do walki z nami na tem polu.

Aby zwyciężyć potrzeba nam całej masy fachowców wykształconych handlowców, którzy po za przysłużeniem się państwu, sami znajdują świetne warunki materialne za swą pracę. Potrzeba tu ludzi z wykształceniem najwyższem, jak i najniższem, ale przedewszystkiem średniem. Terenem ich działania będzie tak samo dobrze wielkie miasto, jak i prowincja.

Pozatem wszystkiem postulatem unarodowienia handlu jest jednym z najważniejszych postulatów Polski.

Zadanie wykształcenia sił handlowych o średnim poziomie mają 3 letnie szkoły handlowe o poziomie równym 6-clu kl. gimnaz.

Taką np. jest Mlejska Szkoła Koedukacyjna Handlowa w Międzyrzeczu. Do szkoły mogą być przyjęci do I-ej klasy uczniowie i uczennice po ukończeniu 7-mlu oddziałów szk. powszechnych albo 3 kl. gimnaz. Istnieje wiele szkół powszechnych tylko z 6-clu oddziałami, dlatego prawdopodobnie zostanie zatrzymana przejściowa klasa wstępna, do której mogą być przyjęci uczniowie i uczennice po ukończeniu 6-clu klas szk. pow.

Szkoła ta daje gruntowną, wyczerpującą, praktyczną naukę handlowości. Po ukończeniu absolwenci łatwo otrzymają posady w bankach, w przedsiębiorstwach handlowych i t. p. albo mogą zastosować nabyte wiadomości, zakładając własne i spółkowe sklepy i przedsiębiorstwa handlowe.

Opłaty w szkole stosunkowo niskie.

Jako dyrektor szkoły handlowej spotkałem się wprost z wrogiem stanowiskiem jednostek władzą szkoły i to, niestety, z pomiędzy Panów nauczycieli szkół powszechnych. Ich działalność mogą tylko tłumaczyć niezastanowieniem się z ich

strony nad szkodliwością takiego stanowiska dla państwa.

Do wszystkich tedy Panów Kierowników i Nauczycieli zwracam się z gorącą prośbą, o objaśnienie dzieciom i ich rodzicom, korzyści z ukończenia szkół handlowych, celów tych szkół i znaczenia ich dla państwa. Zapisy do szkoły handl. w Międzyrzeczu codziennie od 10 — 12 do 1-go lipca b. r.

Dyr. Miejsk. Szkoły Handl. Koed. w Międzyrzeczu
Inż. M. Radziewanowski.

Dział gospodarstwa wiejskiego.

Kury polskie.

Nasze kury krajowe dotychczas u nas najliczniejsze są najgłówniejszymi dostawcami tej olbrzymiej ilości jaj, która, oprócz potrzeb krajowych, przy rok rocznym wywozie stanowi wartość dziesiątki milionów. To też należy im się słuszne w dziale kur pierwsze miejsce.

Kury te są bezrasowe, spotykamy je w każdej wsi, nieomal w każdym gospodarstwie, różnego wzrostu i upierzenia. Kury krajowe spotykamy duże i małe, czubate i bez czuba, z brodą bez niej, a przytem pod względem upierzenia i przedstawiają największą różnorodność. Co prawda, przez nieodpowiedni chów w blizkiem pokrewieństwie kury krajowe są zaniedbane zupełnie i ustępują rasowym co do użyteczności, ale za to, jako ptaki przystosowane oddawna do miejscowych warunków bytu, przewyższają, pod względem wytrzymałości na różnego rodzaju niewygody — wszystkie rasy obce. Przedewszystkiem zaś celują w wyszukiwaniu sobie karmy własnym przemysłem. Doskonale wysiadają i wodzą pisklęta.

Chociaż naogół niewielką dają produkcję jaj i nie szczególnie mają mięso, to jednak przy odrobinie rozumnej pielęgnacji i uwadze przy doboru rozplodników, wnetby zrównały się z kurami rasowymi, gdyż jako kury krajowe stanowią najlepszy materiał, który po udoskonaleniu, wyrugować by mógł wszystkie zagraniczne rasy.

Zielononóżki polskie, są właśnie rasą krajową wytworzoną z poprzednio opisanych kur pospolitych. Kury te, od dawna już nasze gospodynie uważały za najnośniejsze, jednak, dopiero w roku 1897 weterynarz p. Stanisław Kwieciński podniósł projekt, ażeby dążyć do uszlachetnienia tej odmiany kur. Młode zielononóżki z legu marcowego niosą się już wczesnie, a jaja ich są cięższe od jaj kur pospolitych. Nie są one wybredne na karm, obojętne na zimno, mało dostępne dla chorób, mięso smaczne, kości drobne, no, i kwoki tej rasy doskonale wysiadają i prowadzą pisklęta.

A że naszym drobnym rolnikom, takie właśnie kury, łączące w sobie wyżej opisane zalety — są potrzebne, wspomniane więc zielononóżki, zasługują na jaknajwiększe rozpowszechnienie.

Tym gatunkiem kur 1921 roku zainteresowało się specjalne koło hodowców zielononózek, liczące już 42 członków, w celu nadania tej hodowli jednostajnego kierunku przez opracowanie wzoru i systematycznej wymiany rozplodników.

Większe wylęgarnie zielononózek spotykamy w Małopolsce w Rabie Wyżniej, w Gaiku i Krzy-

wacze; są tam wzorowo urządzone kurniki i na szeroką skalę stosowane sztuczne wylęgarnie.

S.

Przebieg tygodniowy.

Nowy Rząd p. Witosy i jego program.

Wobec tego, że każdy nowy Rząd musi przedstawić program swej pracy na przyszłość, stanął p. Prezes ministrów — W. Witos przed Sejmem, przed którym wygłosił i wyłożył jasno te drogi, po których jego Rząd myśli na przyszłość kroczyć.

Głosowanie za tym Rządem odbyło się w sobotę dn. 2 bm., w którym p. Witos otrzymał 226 głosów czyli większość Sejmu. Za Rządem głosowali wszyscy z „ósemki“ t. j. 169 posłów, dalej 56-ciu posłów z „Piasta“ i 8-miu N. P. R.-owców oraz 5-ciu „chliborobów“ — rusinów z Małopolski, którzy z nami pragną żyć w zgodzie. Z programu p. Witosy wynika, że nowy Rząd myśli prowadzić politykę wewnątrz państwa sprawiedliwą wobec niepolskich narodowości, przestrzegać ład i porządek w kraju, dbając przedewszystkiem o spokój obywateli i nie pozwalając na żadne tajemne knowania przeciw Polsce.

W polityce zagranicznej p. Witos starać się będzie żyć w najlepszej zgodzie z sąsiadami, bynajmniej jednak im nie ustępując. Ze Sprzymierzonymi zacieśnić jeszcze więcej węzły przyjaźni, co znalazło już swój wyraz przez odwiedzin marszałka Focha i szefa sztabu angielskiego gen. Cavana.

Co się tyczy gdańska, nowy Rząd użyje wszelkich środków, aby Polsce zapewnić należne jej stanowisko mocarstwowe względem tej pchły, ciągle skaczącej i dokuczającej Polsce.

Naprawę zarządu państwa, zwłaszcza na kresach wschodnich i uporządkowanie spraw samorządowych w gminie i powiecie oraz województwie, rząd uważa za rzecz ważną i pilną. Przez powiększenie dochodów i należyte oszczędności należy zmniejszyć wydatki i zrównać je z dochodami, przez podatek majątkowy, naprawę pieniądza i wprowadzenie złotego polskiego.

Szkole, oświacie, religii rząd poświęca należytą uwagę.

Mamy przeto nadzieje, że ten prawdziwy rząd polski zdoła nareszcie zaprowadzić w kraju ład i porządek i naprawi zło, wyrządzone przez poprzednie nieudolne rządy.

ZE ŚWIATA.

Z zagłębia Ruhry. Rozruchów, które wywołali tam komuniści, dotychczas nie stłumiono. Nowe bezrobocie wybuchło w wielu miastach W. Dyseldorfie policja niemiecka strzelała do tłumu. W Dortmundzie uwięziono 500 komunistów, przy czem znaleziono ukryte zapasy broni i strzeliwa. W Bochumie uwięziono 200 osób. Wywrotowcy napadają na ludzi i rabują sklepy. Bezrobocie wybuchło też w mieście Kolonji nad Renem, które wojsko angielskie trzyma dotychczas w swej mocy. Anglicy aresztowali niezwłocznie podżegaczy, a gdy ich zabrakło, robotnicy wracają spokojnie do pracy. Rząd francuski ma niewątpliwe dowody, że w rozruchach robotniczych w Nadrenji i We-

stfali biorą bardzo czynny udział nie tylko Niemiec komuniści, ale także bolszewicy żydowscy z Rosji. Wiadomo napowno, że rząd bolszewicki przysłał tam na opłacenie podlegaczy aż 20 milionów franków złotych.

Z Niemiec. Poseł bolszewicki w Berlinie Krestynskij ustępuje ze swego urzędu, a na jego miejsce ma być mianowany żyd Radek, który już w końcu maja przyjechał z Rosji do Berlina. Gazety niemieckie piszą, że krwawe rozruchy w Dortmundzie, Bochumie, Chemnicu, Dreźnie i w innych miastach niemieckich są sprawką owego Radka, który z polecenia swego rządu dąży usiłować do tego, żeby wywołać w Niemczech przewrót bolszewicki.

Z Gdańska. Niemcy, prześladowają ludność polską, bo się boją, żeby Gdańsk nie polszczył się. Między innymi szkoły dla dzieci polskich w Gdańsku są prowadzone w duchu niemieckim. Zarząd Gdańska sprowadza Prusaków do tych szkół na nauczycieli, i to takich, którzy nienawidzą wszystkiego, co polskie, i nie znają dobrze języka polskiego. Prócz tego nawet tak złych szkół dla dzieci polskich jest za mało i wiele tych dzieci nie ma się gdzie uczyć. Zarząd gminy polskiej w Gdańsku zwrócił na to uwagę rządu gdańskiego, prosząc o naprawienie złego. Rząd gdański odpowiedział na to, co następuje: Sprawa szkół polskich w Gdańsku jest w zupełnym porządku, albowiem nauka w nich odbywa się w języku polskim; poza tem rząd gdański musi dbać o to, żeby dzieci w tych szkołach były wychowywane nie w duchu polskim, nie na Polaków, ale na gdańszczan.

Z Francji. Wszystkie gazety francuskie, wyrażają wielkie zadowolenie z powodu zmiany rządów w Polsce i utworzenia rządu, opartego o większość czysto polską w sejmie i spodziewają się, że poprawi się nareszcie gospodarka pieniężna rządu polskiego i wyrażają pewność, że rząd ten będzie dla Francji przyjazny, a Polska stanie się potężnym sprzymierzeńcem Francji.

— Stanowczość obecnego rządu francuskiego wobec Niemców tak się podoba całemu narodowi francuskiemu, że rząd ten cieszy się niezmiernym poparciem całego kraju i prawie całego sejmu. Po obradach nad wydatkami rządu odbyło się w tych dniach w sejmie francuskim głosowanie, które miało wykazać, czy sejm jest zadowolony z obecnych rządów, na których czele stoi Pękarek, czy też pożąda ich zmiany. Otóż za rządem głosowało zgodnie aż 505 posłów, a przeciwko niemu tylko 63, to jest tylko socjaliści wyrotowi i komuniści. Mając tak wielkie poparcie w sejmie, a zatem i w narodzie, rząd Pękarego może działać z wielką siłą i stanowczością i nie oglądać się wcale na swych przeciwników, którzy z przychylności dla Niemców radziby ten rząd obalić.

Z Anglii. Układy pomiędzy ministrem od spraw zagranicznych, Kerzenem, a wysłańcem rządu bolszewickiego, Krasinem, toczą się dalej. Kerzen doręczył Krasinowi nowe pismo do rządu bolszewickiego, ale treść tego pisma nie została ogłoszona.

Z Persji. Persję nawiedziło trzęsienie ziemi, przyczem cztery tysiące osób poniosło śmierć, głównie od walących się domów. Trzęsienie zie-

mi zniszczyło 30 wsi, położonych w okolicach stolicy Persji Teheranu.

Kronika miejscowa.

— **Miljonówka.** W sobotę 2 bm. w 135-em ciągnięciu miljonówki wygrana padła na № 2.130.738 sprzedany w P. K. O. w Warszawie.

— **Koncert p. Wędrychowskiej—Czaplickiej.** Z dużym powodzeniem spotkał się koncert, urządzony i zorganizowany przez p. Bohdanową Wędrychowską na dochód T-wa Dobroczynności z udziałem świetnych artystów, jakimi się okazali p. Celina Wędrychowska—Czaplicka i p. Jerzy Czaplicki—oboje z Warszawy.

Po godz. 8 wieczorem w sali gimnazjum męskiego p. J. Czaplicki rozpoczął koncert odśpiewaniem kilku pieśni. Obdarzony ładnym i silnym głosem, wpadającym raczej w baryton niż w tenor, aczkolwiek jeszcze nie zupełnie wyrobiony i doprowadzony do możliwych granic, p. Czaplicki odśpiewał b. dobrze kilka znanych pieśni i arji z oper narodowych z trafnym zrozumieniem tych utworów, to też niewątpliwie p. Czaplicki ma przed sobą bogatą przyszłość i świetną karierę.

Bardzo słicznie też odśpiewał szereg pieśni polskich, sam sobie akompaniując (bo do innych dobrze akompaniowała p. Bohd. Wędrychowska), za co mu publiczność nie szczędziła rzeszystych oklasków, wywołując na scenę po kilka razy zmęczonego śpiewaka. Dodać przytem trzeba, że tym razem sala była szczerze wypełniona tak, że wiele osób odeszło do domu, nie otrzymawszy biletów.

Drugim numerem koncertu była muzyka. Tu świetna pianistka p. Celina Czaplicka zgotowała słuchaczom prawdziwą duchową biesiadę, dając poznać się odegraniem utworów Chopina, Paderewskiego, Liszta i innych z takim wdziękiem i mocą uczucia, że podbiła bezwzględnie wszystkich i ukazała nam, że jest to siła niepowszednie wybitna; o bogatym talencie i repertuarze. Świetną interpretatorkę znakomitych mistrzów fortepjanu publiczność darzyła niemilknącymi oklaskami, domagając się od świetnej pianistki bisowych numerów, co p. Czaplicka chętnie czyniła.

To też salę gimnazjum nie zbyt chętnie publiczność opuszczała, ociągając się, czy jeszcze czegoś nie usłyszy. Wszyscy wstawali ze swych miejsc pod głębokim wrażeniem cudnych tonów muzyki, mając na ustach to jedno słowo: *cudny koncert*.

A pp. Bohdanostwu Węgrowskiemu należy się głębokie i serdeczne podziękowanie za zorganizowanie koncertu i użyczenie swego Blüthnera; zdaje się „jedynaka” w Białej.

— **Wielki letni bal.** Mimo pięknie przystrojonej sali Kijowskiego, wielkich atrakcji, konkursowych tańców, powodzi kwiatów i kilmów, mimo ogromnego nakładu pracy i jeszcze większej agitacji ze strony komitetu balowego, nie można nie przyznać, że dn. 2 czerwca b. r. w sobotę, bal się, właściwie nie udał.

Nie udał się, mimo daleko idących przewidywań i użycia „prawdziwej” teorii prawdopodobieństwa, która udowodniła nam niejednokrotnie już, że w Białej na 100 przypuszczanych prawdopodobieństw—99 jest nielotnych.

Winę ponoszą bezwzględnie, nie kto inny, jak tylko panie i panowie z protektoratu, ze wszystkimi swymi przynależnymi i nieprzynależnymi tytułami, których drukowane zaproszenia bynajmniej nie żalowały.

Komitet balu dołożył wszelkich starań, by się bal i zabawa udały, co się zowie, a że tak się nie stało—to już trudno. I tak, bez tych wszystkich, co na balu nie były, tańczono i bawiono się doskonale, „pito szanpitero”, ścisłano się, gruchano, zamieniano wiele obiecujące spojrzenia i uśmiechy, a nawet za dobre tańce rozdawano nagrody.

— **Wielkie święto pułkowe.** W rocznicę zformowania 9-go pułku artylerji pol. korpusu oficerski tego pułku urządził we czwartek 14 bm. wielką uroczystość pułkową, której program jest następujący:

O godz. 10 rano odprawiona zostanie w koszarach przy szosie warszawskiej—msza polowa, poczem nastąpi defilada. Następnie—śniadanie w lokalu przy D-twie 9 p. a p.

Po południu o godz. 3-iej na boisku pułkowym odbędą się konkursy hipiczne i zabawy żołnierskie—zakonczaniem zaś tych uroczystości będzie bal korpusu oficerskiego w sali gimnazjum.

Tak na uroczystość, jakoteż i na bal wstęp tylko za zaproszonymi.

Ze względu na okoliczność, że w uroczystości pułkowej weźmie prawdopodobnie udział szereg wybitnych osobi-

stości, jak gen. Sikorski, gen. Szubert i inni, święto 9 p. a. p. wypadnie niewątpliwie bardzo imponująco.

Oby tylko pogoda dopisała.

— **Wzrost drożyzny.** Inspektor Pracy 36 obwodu w Siedlcach komunikuje nam, że Komisja Statystyczna na posiedzeniu w Białej dn. 4 b. m. określiła dla Białej zwwyżkę cen roboć od dn. 1 bm. w stosunku 12,7%.

Utrzymanie rodziny robotniczej, składającej się z 4-ch osób, bez świadczeń odcieżowych, wynosi dziennie 16,933 mk.

— **Zmiany osobowe w tut. Starostwie.** Na stanowisko zastępcy starosty w Sokolowie Podlaskim został przeniesiony z Białej, referent tut. starostwa p. Stefan Strzelec.

— **Licytacja koni.** Dowiadujemy się, że przy poprzednich licytacjach koni; nabył między innymi „potrzebującymi” — 5 koni — taki producent rolny, jak Tadeusz Kuropatwiński, generałny dostawca słomy, siana i kartofli dla tut. pułków, handlowiec typu powojennego i najświetszy pseudomilioner biały który kupiwszy te konie przy pomocy obcych pieniędzy, sprzedał je następnie na dalszy handel, zarobiwszy na tem na czysto 2 konie.

Przypuszczamy, że rewindykowane konie nie powinny służyć dla różnych panów „nowobogackich”, lecz powinno się je sprzedawać istotnie potrzebującym do gospodarstw rolnych, co należy mieć nadzieję, że komisja licytacyjna weźmie pod uwagę przy licytacji koni w dn. 11 i 12 b. m.

— **Kradzież krowy.** W nocy z dn. 3 na 4 bm. z niezamkniętego chlewu skradziono Oksentemu Kozakowi w Koroszczynie, pow. biały, — krową wartość 2 milj. marek. Sprawcy kradzieży nie odnaleziono.

— **Kradzież konia.** Dn. 27 maja b. r. na szkodę Aleksandra Oleksiewicza z Włodawy skradziono z pastwiska konia, wartości kilka milj. marek, którego następnie znaleziono, porzuconego przez złodzieja, w lasach koło Włodawy i zwrócono właścicielowi.

— **Zabójstwo.** Dnia 28 maja b. r. mieszkaniec m. Osławowa, Mordko Derman, wyszedł na Jermark do Łęcznej pow. Lubart. Wobec tego, że do dn. 31 maja nie wrócił do domu, rodzina wszczęła za nim poszukiwania.

Przy pomocy policji znaleziono go nic żywego w życie za wsią Rozkopacze gm. Ludwin, pow. Lubart. — z oznakami uderzenia w głowę, co wskazywało, że zabójstwa dokonano na tle rabunkowym. Istotnie przy zabitym nie znaleziono pieniędzy w ilości 5 milj. marek, które Derman, wychodząc z domu, zabrał z sobą.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, że sprawcami zabójstwa są: Władysław Fryk i jego zięć Wincenty Szewczyk, mieszkańcy kolonii Kocia Góra, gm. Ludwin. W stodole ich znaleziono ślady krwi na sieczkarni i kłuczu od sieczkarni.

Zbrodniarzy oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

— **Znaleziony trup.** Dnia 18/5 b. r. na torze kol. między st. Chotyłów i Terespol, w odległości około 2 km. od Chotyłowa, znaleziono zwłoki przejechanego przez pociąg mężczyzny, który, prawdopodobnie jadąc, wypadł z pociągu i został przejechany przez pociąg. Głowa obcięta i pokiereszowana tak, że ani rysopisu, ani wieku odgadnąć nie można.

Głębno-blondynier wzrost średni, ubranie zielonego koloru, wojskowe, buty z cholewami, czapka cywilna ze znakami kolejowymi. Głowa i prawa ręka do ramienia i lewa noga do pół stopy — urwane.

Dokumentów żadnych. Wkleszeni tylko — chuśka do nosa i literami T. K. Na szyi medallik św. Ignacego.

* Ktoby cośkolwiek mógł donieść i przyczynić się do ustalenia nazwiska zabitego, proszony jest o zgłoszenie się do Ekspozytury Śledczej w Białej Podl.

Korespondencje.

Piękny dzień w Pratulnie.

Dnia 28 maja b. r. ta maleńka wioszczyna nad Bugiem, pamiętna męczeństwem unitów w r. 1874, kiedy to trzysta osób padła zabitych a 180 rannych od kul moskiewskich w obronie wiary katolickiej, zaroiła się tysiącami ludu pobożnego z całej parafii, a nawet i z sąsiednich i święciła pamiętkę tego męczeństwa w sposób niezmiernie uroczysty i podniosły.

Z Janowa przybył bowiem umyślnie do Pratulina J. E. Biskup Sufragan, Dr. Czesław Sokółowski w towarzystwie parafian, kanoników i profesorów Seminarjum duchownego podlaskiego.

100 klaczy,

z których połowa jest wyborowym materiałem hodowlanym, sprzeda Starostwo w Białej Podlaskiej drogą przetargu publicznego w dniach 11 i 12 czerwca 1923 r.

Starosta Józef Rudnicki m. p.

Wszyscy zaś alumni pieszo odbyli tego dnia dwumilową pielgrzymkę do tego historycznego miejsca.

Na granicy parafii pratulńskiej powitała X. Biskupa banderja konna, złożona przeważnie z dzielnej miejscowej straży pożarnej. W pobliżu kościółka wysiadł ks. Biskup z karety i ubrany w szaty pontyfikalne był wprowadzony procesjonalnie do kościoła przez tłumy pobożnych, wśród których nie brakło i działwy szkolnej wraz z nauczycielstwem. Następnie odprawił w kościele sumę, podczas której chór złożony z alumnow seminarjum śpiewał piękne pieśni mszalne. Po krótkim odpoczynku na plebanji udał się znów procesjonalnie na miejsce dawnej cerkiewki, zroszone w r. 1874 krwią męczenników, dziś starannie ogrodzone, uporządkowane i ozdobione olbrzymim krzyżem.

U stóp tego krzyża ze wzniesienia przemówił X. Biskup do zebranych licznie wiernych, sławiąc bohaterstwo ich przodków i wzywając do naśladowania ich przywiązania do wiary katolickiej. Wspomniał o staraniach, jakie podjął J. E. Biskup Dr. Henryk Przeddziecki, Pasterz diecezji, u stolicy apostołskiej, aby pozwoliła oddawać w kościele cześć publiczną tym wszystkim męczennikom, którzy w Pratulnie i na Podlasiu wogóle, dali za wiarę krew i życie. Zakończył wezwaniem do modlitwy za poległych, bo Kościół jeszcze o ich świętości nie wydał wyroku i odśpiewał w powrocie do kościoła wraz z ludem Anioł Pański i inne stosowne pieśni.

Wieczorem odprawiono nabożeństwo majowe w kościele zapelnionym wiernymi i nie mogącym wszystkich pomieścić. Na zakończenie przemówił znów z ambyony nieznużony X. Biskup, sławiąc Bogarodzicę jako werną Służebnicę Pańską i stawiając ją jako wzór posłuszeństwa woli Bożej wszystkim stanom.

W starej alei miejscowego ogrodu dworskiego podejmowało X. Biskupa, przybyłych kapłanów, oraz alumnow bardzo gościnnie posiłkiem miejscowe obywatelstwo, oraz lud z przezacnym X. Proboszczem Pieńkowskim na czele, a liczne rzędy zebranych parafian przyglądały się z bliska, tej patryarchalnej scenie, urozmaicając ją od czasu do czasu śpiewem. Dodać trzeba, że wśród zebranych parafian siedzących u stołu znalazła się jeszcze i garstka starców, świadków „bitwy”, jak oni się wyrażają, Moskali z bezbronny ludem, nastawiającym pierś na kule moskiewskie w obronie swej świętej wiary. Starcy ci chętnie opowiadali z rozręwnieniem alumnom to, na co wówczas patrzyli i co wycierpieli.

Już przy zachodzie słońca pospieszyli księża i alumni wraz z towarzyszącym im do końca tłumem wiernych na stary cmentarz, aby odwieźć groby poległych za wiarę, które świeżo starannie ogrodzono i uporządkowano. Tam prze-

mówił serdecznie jeden z djakonów do parafian na pożegnanie i po odśpiewaniu stosownych pieśni ruszyli wszyscy na zosę, gdzie oczekiwali alumnów dostarczone im chętnie przez parafian podwozy w powrotną podróż do Janowa.

Chociaż Najczcigodniejszy Ks. Biskup Suffragan wymownie już podziękował X. Proboszczowi, wszystkim parafianom pratulifskim, którzy się przyczynili do tak serdecznego i gościnnego przyjęcia pielgrzymki janowskiej w d. 29 maja b. r. nie będzie od rzeczy i z tego miejsca raz jeszcze wyrazić im gorące, staropolskie: „*Bóg zapłać*”.

X. M. J., jeden z uczestników.

Z Liszny pow. Białskiego. We wsi naszej istnieje Koło Młodzieży Wiejskiej, które działa w kontakcie z Centralnym Związkiem Młodzieży w Warszawie. Na czele koła stoją sami młodzieńcy. Praca ta rozwija się pomyślnie, mimo tego, że kieruje nią młodzieniec i daje przykład innym miejscowościom, w których niema do dziś podobnego Koła.

Zdarza się wprawdzie słyszeć, że do Liszańskiej młodzieży potrzebna jeszcze jedna silna dłoń, a dopiero wówczas młodzież zaznaczyłaby silnie swą działalność społeczną, dążąc właściwą drogą do celu dobrego obywatela Rzplitej.

Staraniem zarządu koła, w dniu 20 maja r. b. odegrano komedyjkę w 1 akcie „Ulicznik Warszawski” potem odbyła się zabawa taneczna. Wobec tego, że we wsi naszej trudno było odnaleźć lokal dogodny do tego celu zmuszony był Zarząd koła udać się z prośbą do pana kierownika państwowej preparandy nauczycielskiej w Jabłecznej o użyczenie lokalu do odegrania. Pan kier. zezwolił i zgodził się na to, za co mu wszyscy kółkowicze składają „serdeczne Bóg zapłać”. Komedyjka rozpoczęła się o 8 wieczorem, gości było dość dużo, toteż urządzona następnie zabawa taneczna przeciągnęła się do 3 popołnocy. Kółkowicze bardzo byli zadowoleni, iż komedyjka udała się niezle, postanowili przeto od tego czasu urządzić podobne przedstawienia częściej, aby okazać innym wioskom nadbużańskim, że młodzież tutejsza dba o dobrobyt, łączy się w jedno ognisko i wspólnymi siłami dąży do wytworzenia typu prawdziwego obywatela Polski i następnie daje dowód, że młodzież wsi Liszna żyje, oddycha.

Następnie dodam, iż przy kole naszym jest biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu broszur, ale te są już przeczytane. Wobec tego, że funduszów własnych Koło na razie nie posiada, udał się przeto zarząd dop. Inspektora szkolnego Białej o wyjednanie zapomogi z funduszów Sejmiku na urządzenie biblioteki. Na wniosek pana Inspektora Sejmik przeznaczył na bibliotekę 500.000 mk. Kółkowicze dowiedziawszy się o tem, są zadowoleni bardzo i oczekują wymienionej zapomogi, a p. Inspektorowi Szkolnemu okręgu Białskiego składają serdeczne Bóg zapłać.

E. S-ki.

Wydawnictwa.

„*Record—Świat Kobiecy*” numer czwarty 6-ty przynosi prócz ogromnego działu żurnalowego (100 modeli sukien, bielizny i t. d.) i bo-

gatego działu robót ręcznych (hafty i koronki) nadzwyczaj zajmującą i obficie ilustrowaną treść: „Z krainy mody” — „Kobieta a morze” St. Nowińskiego — T. M. Nittmana nowelę „Mój przyjaciel Igor” — „Kilka uwag o wychowaniu dzieci” dr. Frostiga — Zwyczaje towarzyskie: „Przedstawianie” i „Palenie cygar i papierosów” — „Wyjazd na lato” Albinowskiej — „Sylwetki artystek warszawskich” — (Cwiklińska) — „Amerykańska Riviera” — „Mundurek szkolny” — „Drobne porady gospodarcze i kosmetyka (włosy).”

Bajki Krasickiego.

Zółw i mysz.

Ze zamknięty w skorupie niewygodnie siedział, Zatówała mysz zółwia; zółw jej odpowiedział: „Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny, Prawda nie jest wspaniałą, szczupłą, ale własną”.

Rozkład jazdy:

Z Białej Podl. odjeżdżają:
do Warszawy: 0²², 2⁴⁰ (kurjer), 7⁰⁵, 10¹⁵, 17 (miejscowy do Siedlec)
do Brześcia: 1⁰¹ (kurjer), 2¹⁵, 6¹⁰, 21¹⁵, 12³⁵ (miejscowy do Brześcia).

Ogłoszenia.

Do rejestru handlowego, działu A, Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej włączniono następujące firmy pod numerami:

1047. „Icko Grobman”, handel skórami w Białej-Podlas. ul. Rynek 6; firma istnieje od 1922 r.; właśc.: Icko Grobman.

1048. „Jadwiga Biernacka”, handel spożywczy w Białej-Podl. ul. Stacyjna 4; firma istnieje od 1922 r.; właśc.: Jadwiga Biernacka z Przybyszów.

1049. „Sura Ekierman”, handel amolą i postronkami w Białej-Podl. ul. Brzeska 3; firma istnieje od 1888 r.; właśc.: Sura Ekierman z Rubinsztajna.

1050. „Sura Gryncwejt”, handel galanteryjny w Łosicach, pow. Konstantynowski; firma istnieje od 1910 r.; właśc.: Sura Gryncwejt, panna pełnoletnia.

1051. „Berko Baczek”, sprzedaż gotowych ubrań w Białej-Podl. ul. Grabanowska 3; firma istnieje od 1921 r.; właśc.: Berko Baczek.

1052. „Hejnoch Pączek”, handel szmatami i starym żelazem w Białej-Podl. ul. Wązka 7; firma istnieje od 1919 r.; właśc.: Hejnoch Pączek.

1056. „Herszko Pączek” handel starym żelazem i szmatami w Białej-Podl. ul. Sadowa 15; firma istnieje od 1913 r.; właśc.: Herszko Pączek.

1054. „Stanisław Krupiński”, jadłodajnia w Białej-Podl. ul. Witorowska 40; firma istnieje od 1919 r.; właśc.: Stanisław Krupiński.

1055. „Stanisław Waszczuk”, bufet na stacji kolejowej w Białej-Podl.; firma istnieje od 1922 r.; właśc.: Stanisław Waszczuk.

1056. „Ryfka Nisenbaum”, handel farbami w Białej-Podl. ul. Brzeska 2; firma istnieje od 1906 r.; właśc.: Ryfka Nisenbaum, wdowa.

Kupujcie u swoich!
Najtaniej i najlepiej
 ze wszystkich sklepów w Białej
wódki:
 Zubrówka, Żytniówka, górnośląskie i gdań-
 szczanki tylko z polskich rektyfikacji
kupić można
w HANDLU WIN I WÓDEK
Ant. Goczałkowskiego
 w Białej, przy ul. Brzeskiej na Nowym Ryńku (przy kirkucie).
Uwaga na duży asyid na białem tle!!!

Przedsiębiorstwo zarobkowe, t. j. piramidę huśtawek os-
 miolódzkowych sprzedam.
 Wiadomość u właścicielki H. Wagner, Biała Podl., Krzywaa 19.
 2—2.

Bazyli Przedcielezeński, syn, Arkadiusza zamieszkały w Sty-
 rzyńcu, gm. Setnik, pow. Białskiego, zgubił kartę powołania Nr. 425 wydaną przez P. K. U. w Biał-
 ej-Podl.
 3—3.

Zofja ze Starosieleców Wołosowicz, ur. i zamieszkała w So-
 kuratorstwa na majątkiem Jana Starosielca w Kalichowczyź-
 nie, gm. Międzyłes, Białek. pow.
 3—1.

Żądajcie pocztówką nasz najnowszy cennik
wszelkiego rodzaju manufaktury, Ekspe-
dycji przesyłek Pocztowych „Nadzieja“
w Łodzi, ul. Kilińskiego 40, T. P. B., który
 natychmiast będzie wysłany **zupełnie bez-**
płatnie i przyniesie Sz. P.

dużo korzyści

10—7

GOSPODARZU najlepiej kupisz Wirówkę do mleka
 Masiełnicę, Młyn-śrutownik mielący białą
 mąkę, Młocarnie, Sieczkarnie, Parniki, Plugł. Brony,
 Kosy do wszystkich sieczkarni

W SKŁADACH BIURA ROLNICZO-TECHNICZNEGO

Inż. St. Nawakowski Sp. z ogr. odp.
Warszawa, ul. Kredytowa 4.

Oddziały: w Białymstoku ul. Rynek Sienny 1,
 w Dawidgródku ul. Piłsudskiego 1,
 w Horodzieju ul. Szosa 36, dom Romaniejki,
 w Nowogródku przy Okr. Zw. Stow. Spożywców.

Gdzie najlepiej ulokujesz swój kapitał?
Gdzie najlepiej zasięgniesz rady w swych kłopotach
pieniężnych?

TYLKO
W PODLASKIM BANKU SPÓŁDZIELCZYM

Centrali Związku Spółdzielni Kredytowych Podlasia w Białej Podlaskiej, tel. 99,
 który ci załatwi wszelkie operacje finansowe i najlepiej obsłuży.

Popierajmy handel polski **Swój do swego!**
 Najlepszego gatunku i wszelkiego rodzaju materiały wełniane, bawełniane
 i pościelowe, obrusy, serwety, kapy na łóżka, firanki, kilimy, konfekcje męską i damską,
 chustki różne, wyroby galanterijne i norymberskie w wielkim wyborze i najtaniej kupić można
 w polskim sklepie

Dom Handlowy
BRACIA WĘGLIŃSCY spółka z ogr. odp.

W BIAŁEJ PODLASKIEJ, Rynek róg Międzyrzeckiej.

KUPUJCIE TYLKO U SWOICH!